

NIEMCEWICZ PODR 115.

(1812)

19

ciemne nawięto lasy, pniecystych wód
 rozszerzone krynitaly, zachowujące się -
 łonością swą smugi; tu z ciemnego
 głasu wspaniała świątynia, tam pod
 łkami z kruszowego cia były wolo-
 ciągu wynykającej się, bijący z Torka
 ten spód wód pienistych; dalej, jak
 gółyby za Acheronta fiesu ten, las
 ciemny; wśród dnie witekistych
 pamiętki, groby lubych a straconych
 już osób; wrednie cicha pomyślność
 iakis religijny smutek. Tak pro!
 pogodnem uchroni siebie, zniejdzie
 tam niemałe pnyknie poręgi, ko-
 łunmy niemiernie drżinogi i masy
 szkieletu. Tu na wyniosłej postawie,
 pustej niżej półpnie Eskulapa,
 przy nim niemierna z marmuru
 ciana do ofiar, dalej uranek gzymu
 chimerowy, zwów zachowamy ciekawie
 grob dwóch bliźniąt; autora od niego
 co rozszerzala niegdyś tych, kso'nych
 już drżinaj; pytu niema, opera

zj o Koryfeł Korynceki. Cieszy się dążyć
dolij cieniów i ciemną i ciemną? Najdu-
ża przypone w muru graboni tabli-
ce, posęgi i posęgowy etykiety i te ster-
cesca kolumny, na których posiadające
jż najdawniejsze narody, Egipcjanie,
Grecy i Arabowie, zostawili napisy
swoje. Nic bardziej miał te napisy nie
dowodzi niestałej nocy ludzkich woli.
Te ciężkie ciemne głąsy, głęboko w swe
rodowite ciemne wprężone, porwane z niej
odmieniały miejsce, jak ciemna ta od-
mieniała państwo, zolobizyła przed
domami wiekami Ateny, lub ciem-
line Grecji na archipelagu wyspy.
Nie spodziewały się sęgi i te. By niebo
sarmackie jasność nad ciemni, by
blumie nasze obwijały się o mar-
mury z Paros i wznosiły je. Pozos-
tałe na miejscach swoich w niecał-
kowitych kształtach śladu greckiej
i rzymskiej wspaniałości, tu w pol-
skiej Arkady, niemało one snaj-
dźcie: arcyms. czyli obwód do góry

worowych, obeliski z granitu, porfiro-
we kolumny, i spaiże i marmury zło-
bicie z okoto. w innej stronie auli-
fakt z ciostnego kamienia stoi do
wzrostu głowy, że prawą pieśnią, cy-
li lud rzyński wyrost z niego, cyli
dopiero ma się zgromadzić.

Nie jest ta piękna krajina bez po-
wieszonego bogom przybytku. Przyby-
wa się do niego ciemnym gajem, i jener-
to struktura rozpoznawczego zmadu,
niepodobnie staowiąca się przed-
ocny, tem przyjemniej zachwira. Z
drugiej strony, cyple i herokie fizio-
oblewa je. W suficie Yutrenka,
skrzestona podobnie Norblina, stwie-
na światu podwoje, z marmuru
i spaiżu quercy najpiękniejszej warby
posęgi, półpiernia, wazy, obrasy, perskie
makaty, papere Yndów hale, nadob-
nem rozpoznawczem uroych uodaje
powabów. Pótdzieme tylko dochocki
tam światło, a gey gospodyni klawi-
ków organów dotyka, słodka słusność

dużę przechodnia. ~~Przechodnia~~ Podwoje wspania
Tęgo przybytku odwieca się kłosem osacho
mym diamentami dużemi. Grób na kypie
z friskim uader i długi do wojennia statku
leżąca świątli. Ceylis, przez Madra. Świętym
wienności w imięm ełsmosi się miłocu, iotr
wglądaj ją, jeżeli smutek lubia.

Ostatniem dziełem wotascielki; a raczej kon
ceni poematu, gdyż całą Arkadyę poe -
matem nazwać można, jest doin Fileno -
na i Bawis. Powiekszenia swego superiue
jest wiejska, lecz wiewona, co smak dobry
poroznać a dostatek i męposobie mogą, ub -
nanem tam znajdźcie. ~~Przezroczyste~~ sciany
z potężnych kupałów; w kupałowni kon
che ~~znieś~~ się zlewa się odutoczenia
z ródto, mgiełkaje się w imię kwiaty
baw najfriskniejszych; jak dym palę
cyli się woni, wznoszą się do góry lius -
lirowe opomy: dwóch konsularnych
męzów, opuszczony ełrejskie zehronienia
w Rumylu i niedze Kneśtach, wyna
tych komplekcie rozkomy.

Krajoży i cudzoziemiec Arkadja polską
z zachwyceniem widzieć błąd; porządek
ostatni, pierwszy wokołomym będzie
właścicielce, że drogiej starożytności
mi i była sztuk i gustu dziełami, pnyor
dubista ojęzyczne jego.

R9

GOŁĘBIOWSKI DOMEY. 155. (1850)

A. chęca spraszi Putawon

R9

